GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA DUCHOWIEŃSTWA

Lwów 12. VI. 1938 Redaguje Komitet Rok XLV. Nr. 24.

Treść numeru:

Państwo ongiś a dziś

Mówić przed wojną o państwie chrześcijańskim było rzeczą niewłaściwą. W nauce społecznej i w myśleniu poszczególnego obywatela pojęcie państwa chrześcijańskiego nie miało miejsca: było tylko historycznym wspomnieniem, jakąś prymitywną formą państwa. Chrześcijański program państwowy na przełomie wieków XIX i XX byłby uważany za anachronizm. Ideałem wówczas było państwo wyjałowione ze wszelkich koncepcyj światopoglądowych, stojące poza wszelką religią i metafizyką. Oświadczenie się państwa na rzecz jednej religii, lub jednego jakiegoś światopoglądu, wydawało się czymś prymitywnym, czymś barbarzyńskim, czymś nieludzkim, ze względu na niebezpieczeństwo, iż mogłyby w takim razie być naruszone prawa, wolność i możność udziału w pracy państwowej ludzi inaczej myślących. Aby to się nie stało — wolność jednostki, a nie triumf jednej prawdy uznano za najwyższe dobro: aby to się nie stało—państwo nie miało mieć żadnej ideowej (światopoglądowej) treści, lecz być tylko celowym urządzeniem do osiągnięcia dobrobytu i ładu społecznego.

My dziś wiemy, że i w tym była pewna idea, wyraz pewnego „światopoglądu“, bo nic bez ducha i myśli w urządzeniach ludzkich istnieć nie może. Owo „neutralne“ państwo było wyrazem światopoglądowym epoki pozytywizmu, krytycyzmu, zwątpienia w wartość i poznawalność metafizycznej, absolutnej prawdy — dlatego na równi stawiano przekonania ideowe różnych grup, głosowaniem powszechnym każąc zdobywać sobie przewagę i możność realizacji swoich przekonań.

Dziś taki pogląd — choć tuła się jeszcze wśród tzw. społeczeństw „demokratycznych“ — uważany jest na ogół za przeżytek. Dziś zwycięża w świecie przekonanie, że państwo ma być zewnętrznym wyrazem, czynnikiem realizacji jakiegoś określonego światopoglądu; ma być głosicielem i wykonawcą jakiejś skrystalizowanej idei.

W takiej atmosferze politycznej jest miejsce na koncepcję i realizację państwa chrześcijańskiego.

A co pod pojęciem „państwa chrześcijańskiego“ należy rozumieć? — Państwo zorganizowane według praw bożych, wiodące swoich obywateli świadomie i celowo przez ułatwienie im warunków bytowania na ziemi do osiągnięcia najwyższego ideału: zbawienia.

Dziś nie wystarczy już „konkordat“ między Kościołem a państwem, jakaś formalna i zewnętrzna zgoda celów i środków; dziś chcemy utożsamienia tych celów i środków, wspólnego realizowania tych samych ideałów, choć na innych płaszczyznach życia.

O takie państwo walczymy u nas, wysuwając hasło: Katolickie Państwo Polskiego Narodu.

Miscelanea

Nauki przyrodnicze a religia.

Wielki uczony niemiecki, fizyk Dr Max Planck, ogłosił drukiem swój wykład na temat „Religia a nauki przyrodnicze". Publikacja słynnego badacza naukowego, twórcy przełomowej teorii kwantów, nauki o atomie i promieniowaniu, laureata Nobla, członka prawie wszystkich akademii naukowych na świecie, wywołała takie zainteresowanie, że w przeciągu krótkiego czasu musiano pięciokrotnie ją wydać (Verlag Johann Ambrosius, Leipzig).

Autor stwierdza w tej broszurze, iż nie ma rozbieżności między prawdziwą nauką przyrodniczą a religią. Są tylko rozległe obszary, na których obie te gałęzie wiedzy nie stykają się ze sobą. Należy więc je należycie rozgraniczyć. Natomiast spotykają się ze sobą, gdy idzie o istnienie i istotę najwyższej, rządzącej światem Mocy — i tu odpowiedzi, jakie obie dają, można porównawczo do pewnego stopnia rozważyć. W każdym wypadku nie są one sprzeczne ze sobą, lecz zgadzają się w tym, że istnieje, niezależny od człowieka, rozumny porządek świata i że istota tego porządku nie może być bezpośrednio, lecz tylko pośrednio poznana.. Nic więc nam nie przeszkadza przyrodniczy „porządek świata" i religijnego Boga utożsamić. Różnica między religią a nauką przyrodniczą polega głównie na różnorodnej drodze do poznania Boga. Religii jest Bóg bezpośrednio dany. Z niego, z jego wszechmocnej woli wypływa wszelkie życie i wszelkie działanie tak w świecie fizycznym, jak i duchowym. Choć nie jest on pojęty rozumem, jednak drogą religijnych symboli jest dla umysłu bezpośrednio uchwytny i udziela swego świętego poselstwa tym, którzy mu zaufają. Nauka przyrodnicza znajduje zaś Boga dopiero na końcu swej drogi. jako Stwórcę wszechrzeczy. Badacz przyrody wychodzi od zjawisk, drogą indukcji, do przyczyny. Są to dwie różne metody, lecz końcowy ich wynik ten sam. Jak daleko wzrok i umysł sięga, nie znajdujemy nigdzie między religią a nauką przeciwieństwa, owszem, w punktach zasadniczych — zgodę. Religia i nauka nie wykluczają się, jak niektórzy dotąd mniemali, lecz przeciwnie — uzupełniają się i warunkują wzajemnie.

Duszpasterstwo zdrojowiskowe

1. Duszpasterstwo zdrojowiskowe specjalnym problemem duszpasterskim.

Że powyższa teza jest prawdziwą, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Jakkolwiek bowiem miejscowość klimatyczna jest parafią, placówką duszpasterską tak samo jak i inne, jednakże właśnie dzięki temu, że jest to miejscowość zdrojowiskowa, do której w czasie trwania tzw. sezonu zjeżdżają licznie lub mniej licznie kuracjusze, których los nie może być obojętny duszpasterzowi, ale którzy powinni pozostawać pod jego opieką na czas swego pobytu — parafia taka staje się szczególniejszą placówką i nakłada duszpasterzowi obowiązki o wiele szersze od obowiązków w zakresie zwyczajnego pasterzowania, a stawia go bardzo często wobec sytuacyj szczególnie trudnych.

Te specjalne trudności mogą wynikać jużto z nieznajomości kuracjuszy do zdrojowiska przybywających, jużto z powodu bardzo wielkiej różnorodności ich poziomu moralnego i intelektualnego.

Placówka taka poza sezonem, o ile nie zamiera prawie w swym życiu zbiorowym, to staje się często parafią wiejską obok pewnej liczby inteligencji stale w takiej miejscowości przebywającej. W czasie sezonu znów zmienia się zdrojowisko na parafię „miejską nie miejską", ale właśnie na placówkę o specyficznym zabarwieniu.

To specyficzne zabarwienie w niektórych miejscowościach kąpielowych precyzuje się jeszcze bardziej przez to, że zjeżdżają się tam ludzie albo zdecydowanie cierpiący na pewne określone grupy schorzeń, albo też ludzie przemęczeni, przepracowani, osłabieni w swym systemie nerwowym, całoroczną pracą przeważnie w miejskich środowiskach. W ten sposób zdrojowisko staje się jakby jednym wielkim sanatorium a stanowisko duszpasterza siłą tego faktu musi przybrać charakter pewnego rodzaju duszpasterstwa chorych, wprawdzie może nie obłożnie chorych (chociaż i tacy są nieraz gośćmi zdrojowiska), ale ludzi cierpiących chronicznie, co jak wiadomo przemożny wpływ wywiera na całokształt psychiki ludzkiej.

2. Rodzaje zdrojowisk i związanej z nimi pracy duszpasterskiej.

Mówiąc o zróżnicowaniu zdrojowisk, musimy je podzielić raz według ich charakteru leczniczego, a następnie, co jest już tylko konsekwencją pierwszego podziału, według rodzaju kuracjuszów do miejscowości takiej przybywających.

Miejscowość klimatyczna jest tutaj pojęciem ogólnym, nadrzędnym i obejmuje tak miejscowości zdrojowe, tj. posiadające wody mineralne i kąpiele, jak też i miejscowości wypoczynkowe tylko. Oczywiście tak zdrojowiska jak i uzdrowiska mają dzięki sezonowej frekwencji przyjezdnych podobny charakter, jednakże o wiele silniej zaznacza się on w zdrojowiskach o zdecydowanym kierunku leczniczym.

I tak np. Krynica-zdrój ma charakter leczniczy dla chorych na niedokrwistość (anemia) na schorzenia sercowe, dla wszelkiego rodzaju wyczerpania organizmu. Toteż duszpasterz w pracy swej będzie musiał mieć na uwadze szczególniej te niedostatki fizyczne w traktowaniu kuracjuszów czy to indywidualnym, czy zbiorowym.

Szczawnica znów gromadzi całe zastępy ludzi cierpiących na schorzenia gardła, płuc, w ogóle dróg oddechowych. Duszpasterz musi poznać dokładnie psychikę tych chorych, poznać również dokładniej same schorzenia i rodzaj wpływu takich chorób na stronę duchową, a wtedy dopiero jego pasterzowanie będzie szło w odpowiednim kierunku, tj. nie będzie odbiegać rażąco od potrzeb wiernych.

Miejscowości tego typu jak np. Morszyn - zdrój, leczące schorzenia przewodu pokarmowego, wątroby, żółci, w ogóle choroby mające swe źródło w złej przemianie materii grupują przeważnie właśnie takich chorych. I znowu jest faktem niezaprzeczonym, że te wyżej wymienione schorzenia przedstawiają na ogół w psychice tych chorych specyficzny obraz duchowy z właściwymi trudnościami, wadami.

Jednym słowem, duszpasterz danej miejscowości klimatycznej odnośnie do swych „parafian sezonowych" musi sobie zdać dokładnie sprawę z trzech rzeczy: 1) jacy chorzy, z jakimi dolegliwościami przyjeżdżają, 2) poznać samą chorobę, jej etiolologię, sposoby leczenia (dzięki kontaktowi z lekarzem), 3) poznać wpływ danej choroby na psychikę jednostki. Wówczas duszpasterstwo, zwłaszcza to indywidualne, np. w sakramencie pokuty i w obcowaniu z kuracjuszami — tak częstym i łatwym w tych miejscowościach, będzie miało wielką skuteczność dzięki jednokierunkowej terapii wpływania 1) sakramentalno-pasterskiego ze strony kapłana i 2) naturalnego, lekarskiego ze strony ordynującego lekarza.

W każdej prawie z takich miejscowości klimatycznych znajduje się większy lub mniejszy odsetek takich, którzy przyjechali nie na kurację, ale w celach rozrywkowych. W sezonie zimowym niejedno zdrojowisko staje się prawie wyłącznie terenem i zbiorowiskiem osobników zdrowych, sportowców. Wtedy duszpasterz musi znów z samarytanina przedzierzgnąć się w Pawłowego zawodnika; musi zrozumieć potrzebę i zainteresowania tych ludzi, zbliżyć się do nich i stanowić przeciwwagę, regulator w wybujałościach przesadnie pojętego sportu, a w pasterzowaniu kłaść nacisk zwłaszcza na spełnianie obowiązków religijnych i poszanowanie tradycji religijnych, które zaniedbywane, wielką szkodę przynoszą religijności jednostki czy rodziny. (Wyjazd z nartami w wieczór wigilijny).

3. Wpływ zdrojowiska na stałych mieszkańców.

Jaki wpływ wywiera i jakie zmiany przeprowadza zdrojowisko w życiu stałych mieszkańców, pouczyć może doświadczenie z pewnego zdrojowiska przed paru laty dopiero wskrzeszonego z kompletnego zapomnienia. Miej-

Niekatolik o dziełach św. Wincentego a Paulo.

Znany francuski pisarz Piotr Benoit, którego egzotyczne powieści są tak chętnie czytane i filmowane, w swym ostatnim opisie podróży zamieścił ustęp pochwalny o misjonarzach i misjonarkach św. Wincentego a Paulo, Lazarystach i Siostrach Miłosierdzia. Opinia jego jest tym charakterystyczniejszą, iż Benoit nie jest katolikiem. Pisze on:

„Czy można wogóle Lazarystów dość wychwalić? Byłem ich gościem w Mandżurii, w Damaszku, na Libanie, w Trypolisie. Jestem nim znowu w Addis-Ahebie. Czy się przeszłość wspomina, czy się po świecie wędruje, wszędzie spotyka się duchowe rodziny św. Wincentego a Paulo, zmuszające do głębokiej czci dla nich. Wyrzekają się świata, by urzeczywistniać miłość bliźniego i nauki swego Mistrza, który przechodził ziemię jako ucieleśniona dobroć ludzka, łagodność i samowyrzeczenie. Chociaż już od wieków nie żyje, przychodzą doń ze wszystkich stron świata, ze wszystkich warstw społecznych — pobożni mężowie, czyste niewiasty, aby złożyć najwyższą ofiarę: siebie samego. 21 świec, które płoną dokoła jego srebrnej trumny, kryjącej zwłoki Świętego, są jakby ognistym symbolem tej ofiary tysięcy dusz, kontynujących jego dzieło Jako jego uczniowie — uczą, by nie wdzierać się w zamiary Opatrzności;

Niniejszym zawiadamiamy, że na podstawie ustawy z dn. 9 kwietnia 1938 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 29, poz. 256)

GALICYJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE

została przekształcona na

CENTRALNĄ MAŁOPOLSKĄ KASĘ OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE

Przy zachowaniu wszystkich dotychczasowych czynności,

agendy Kasy zostały rozszerzone przez powierzenie jej funkcyj centrali komunalnych kas oszczędności całej Małopolski, oraz instytucji finansowej dla samorządów i ich zakładów.

Poczynając od 13 maja 1938 r. podpisujemy pod pieczęcią:

CENTRALNA MAŁOPOLSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE (dawniej Galicyjska Kasa Oszczędności)

DYREKCJA CENTRALNEJ MAŁOPOLSKIEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE

Lwów, w maju 1938 r. *(dawniej Galicyjska Kasa Oszczędności).*

CENTRALNA MAŁOPOLSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI

18—50 WE LWOWIE

(dawniej GALICYJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI)

NAJSTARSZA INSTYTUCJA OSZCZĘDNOŚCIOWA — ZAŁOŻONA W 1843 R.

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE Z GWARANCJĄ PAŃSTWA. — RACHUNKI CZEKOWE. — RACHUNKI BIEŻĄCE. — DYSKONT RYMES. — POŻYCZKI WEKSLOWE I HIPOTECZNE. — KUPNO, SPRZEDAŻ, LOMBARD PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH. — INKASO. — DEPOZYTY. — REZERWY 5,668.000 — ZŁ. ZASIĘG DZIAŁALNOŚCI — CAŁA MAŁOPOLSKA. — — ZAMIEJSCOWE WPŁATY — P. K. O. **500.198.**

ale uczą też — nigdy w Opatrzność nie wątpić. Jak prawdziwą jest ta zasada chrześcijańskiego życia! Albowiem, gdy Opatrzność — stosownie do swych tajemnych planów — zamyka przed nami drzwi, to troszczy się jednak o to, by nam okno otworzyć, czego jednak ludzie, niestety, często nie chcą widzieć, odwracając się plecyma, bo umiłowali noc. Lazaryści i Siostry Miłosierdzia szukają jednak i znajdują okno, które Bóg zostawił otwarte, a przez to unikają najsroższej kary, jaką On na duszę nałożyć może — mianowicie: odbierając sposobność do czynienia dobrze. Połączenie czynności i cierpliwości, przedsiębiorczości i poddania się — jest spadkiem, jaki św. Wincenty a Paulo pozostawił swoim synom i córkom, których duchowa postawa da się ująć w trzy słowa: pracuj, cierp, uśmiechaj się!"

Casus pastoralis

Wzywają księdza do ciężko chorego Filipa. Przy spowiedzi zeznaje Filip, że przed laty ożenił się z *Anną*, lecz już po kilku tygodniach niezgodliwego pożycia — rozeszli się. Potem, porozumiawszy się wspólnie, postarali się o *solutio vinculi* — podając fałszywie, że Anna wzięła ślub bez wewnętrznej zgody, gdyż przymusił ją do tego ojciec biciem. Wkrótce Anna wyszła za mąż za innego, a prawie równocześnie poślubił i Filip nową żonę, *Aleksandrę*, z którą ma dzieci. Aleksandra nie ma nawet najmniejszego podejrzenia, że ich małżeństwo jest nieważne. Dlatego Filip prosi obecnie księdza, by mu poradził, co ma uczynić, aby miał czyste sumienie przed Bogiem.

R o z w i ą z a n i e: Jak długo Filip jest w niebezpieczeństwie życia, powinien całą sprawę zachować w tajemnicy, aby nie dawać nikomu zgorszenia i nie pozbawiać się dobrej sławy u dzieci i u Aleksandry, która w dobrej wierze uważa go za swego prawowitego męża. I wtedy, gdy śmierć nastąpi wkrótce, nikt nie będzie wiedział o jego nieważnym małżeństwie z Aleksandrą, a dzieci wobec prawa będą uważane jako *legitimi*.

. Jeżeli jednak Filip wytrwa przy życiu (bierzemy pod uwagę, że żyje Anna) pozostają dwie możliwości:

a) przedłożyć Aleksandrze (o ile jest nadzieja, że się na to zgodzi i wytrwa w postanowieniu), by dla

scowość ta dzięki wysiłkom pewnego Towarzystwa zaczęła się rozwijać w tempie iście amerykańskim. W ciągu bowiem niespełna lat siedmiu powstały tam budynki użyteczności zdrojowej, kilkadziesiąt nowoczesnych pensjonatów, oraz olbrzymi reprezentatywny dom zdrojowy.

Zanim miejscowość ta zaczęła rozrastać się, a właściwie powstawać do życia, ludność jej, jako też i sąsiednich wiosek, była zupełnie ubogą, żyła spokojnie, trudniąc się uprawą dość lichej roli. Stopa życiowa tej ludności była bardzo niska, wymagania małe. Z chwilą jednak, kiedy rzucono wielkie kapitały, kiedy zaczęto parcelować grunta sąsiadujące z terenem zdrojowiska, opanowała włościan tamtejszych istna gorączka. Rokrocznie wzmagający się ruch budowlany dawał ludności wielkie zarobki przy robociźnie, dostawie materiałów itd. Od tej pory datuje się postęp materialny, ale też jednocześnie w ciągu tych paru lat wybitne decrescendo religijno-moralne.

Ten spadek w dziedzinie moralnej miał swoje przyczyny w gwałtownie podnoszącej się stopie życiowej, która nie znajdowała przeciwstawienia w stronie intelektualnej, duchowej, przeciwnie, psychika tych ludzi była narażona na zły przykład i agitację różnych spekulantów, którym ulegała. Niewykwalifikowany robotnik czy rzemieślnik dzięki temu, że był na miejscu, a już przez to samo tańszy od importowanego, otrzymywał zajęcie. Jednakże rychło zaczął się przeceniać, nie dając sumiennej pracy. Lekki zarobek, partactwo, nieuczciwość w dawanej pracy, zdemoralizowały ludność bardzo szybko, tak, że wkładający swe kapitały w budynki nowopowstające, zmuszeni byli niejednokrotnie robotników czy rzemieślników sprowadzać z odległego miasta.

Część ludności tego zdrojowiska, to właściciele will, pensjonatów, stali dzierżawcy lub urzędnicy administracyjni. I na nich odbił się ujemnie niezdrowy, gorączkowy pośpiech, chęć „odbicia się" i pragnienie prędkiego dorobienia się majątku. Nie tylko duszpasterz, ale i każdy przygodny obserwator mógł skonstatować niemoralny wpływ zbyt szybkiego tempa rozwojowego we wspomnianym zdrojowisku, a zwłaszcza w sezonie, gdzie już w pociągach, na dworcach i w samej miejscowości. odbywały się formalne „obławy" na przyjezdnych kuracjuszy. Wytworzył się nawet, rzec można, jakby specjalny „fach" naganiaczy czy łowców gości, za dostarczenie których otrzymywali ci stręczyciele pensjonatów pewne dość wysokie wynagrodzenie. Chciwość, wzajemna niechęć na tle konkurencyjnym posuwały się nieraz do oszczerstw, plotek, dotkliwego szkodzenia bliźnim w najrozmaitszy sposób, tak dalece, że o jakiejś zorganizowanej uczciwej akcji wśród właścicieli i dzierżawców pensjonatów mowy być nie mogło. Jeśli bowiem były próby jakiegoś ujęcia i unormowania tych piekących kwestii, to nie doprowadzały one do rezultatu, gdyż mimo uchwał, na ogół nie trzymano się postanowień i po cichu wyłamywano się spod nich w celach konkurencyjnych.

Miejscowość powyżej opisana jest może jaskrawym, lubo bardzo umiarkowanie przedstawionym przykładem stosunków zdrojowiskowych. Inne miejscowości dają być może obraz spokojniejszych, bardziej unormowanych stosunków, gdyż rozwój ich jest dużo powolniejszy lub zgoła zahamowany. Zawsze jednak te ujemne strony występować będą wśród ludności stale mieszkającej w zdrojowisku i z niego żyjących.

4. R o l a d u s z p a s t e r z a w o b e c s t a ł y c h m i e s z k a ń c ó w z d r o j o w i s k a.

Duszpasterz musi dużo pracy włożyć w taką parafię, chcąc ją na odpowiednim poziomie utrzymać. Jeżeli gdzie, to właśnie w takim środowisku potrzeba duszpasterzowi wydatnej pomocy akcji katolickiej i pomocy stowarzyszeniowej. Przede wszystkim zjednać sobie musi wszystkich katolickich właścicieli pensjonatów i stałych dzierżawców i zgrupować ich w akcji

katolickiej. Akcja ta musi iść w dwojakim kierunku. W czasie martwego sezonu byłaby kampanią uświadamiającą, a to drogą stosownych, związanych z warunkami ich życia referatów, o prowadzeniu takich przedsiębiorstw w duchu katolickim, tj. w duchu sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej. Sezon letni znów byłby egzaminem dla tak prowadzonej akcji katolickiej, wprowadzeniem w życie jej postulatów. Właściciele pensjonatów byliby jednocześnie gwarantami moralności swoich pensjonatów, dając baczenie na to, kogo do swych pensjonatów przyjmują. Zorganizowanie służby pensjonatowej żeńskiej i męskiej w ramach stowarzyszeń katolickiej młodzieży jest w pracy duszpasterskiej również bardzo ważnym czynnikiem. Stowarzyszenie takie stanie się dla tej młodzieży ostoją i jakby katolickim związkiem zawodowym służby pensjonatowej. Uchroniła by ich od zgubnych wpływów wrogich Kościołowi, a inicjatywę i wgląd w sprawę nader ważną w zdrojowisku, jak obsada pensjonatów odpowiednią, moralną i szkoloną służbą (zimowe kursy dla służby pensjonatowej) oddawałaby w ręce duszpasterza i zarządu stowarzyszeniowego pozostającego pod jego opieką.

5. Wpływ zdrojowiska na kuracjuszów.

Środowisko, w jakim znajduje się kuracjusz, nie pozostaje bez wpływu na jego osobę. Wszystko jest dla niego nowe. Otoczenie, sama miejscowość, tryb życia. Takie przeszczepienie na zupełnie odmienne warunki jest dla usposobienia kuracjusza zwykle korzystne. Jest on wolny od swoich codziennych, całorocznych zajęć, pozostaje zdala od tego środowiska, które go wiązało i przysparzało mu trosk. Zapomina on na przeciąg kilku tygodni o wszystkim, a zajmuje się jedynie sobą, swoim zdrowiem. Zazwyczaj kuracjusz zwraca się w początkach swego pobytu do lekarza, który przepisuje mu odpowiednie zabiegi lecznicze. Jednakże, mimo iż sprawa leczenia zajmuje chorego zasadniczo, nie potrafi zaabsorbować mu całego czasu. Pozostaje jeszcze współżycie np. w pensjonacie, wspólne wycieczki, spacery czy inne rozrywki, dochodzi również do głosu zwykle silniej niż w czasie pracy sprawa duszy własnej, sprawa religii. Rzecz znamienna, iż ludzie, którzy w mieście z rzadka zachodzą do kościoła, w czasie kuracji bardzo chętnie korzystają z licznych Mszy św. odprawianych przez księży kuracjuszów w dni powszednie nawet, a krótkie wieczorne błogosławieństwa Najśw. Sakr. cieszą się wielką frekwencją i naogół są bardzo lubiane.

Nie należy to do rzadkich wypadków, że kuracjusze, mając dużo wolnego czasu, chętnie korzystają ze spowiedzi św. Nieraz odbywają nawet spowiedź wielkanocną, na którą nie znaleźli wolnej chwili w czasie odpowiednim. Lecząc się, jakby odczuwali sami podświadomie potrzebę uleczenia swej duszy, zbliżenia się do Boga. Kuracjusz, który to zrozumiał, iż chcąc być zupełnie zdrowym, trzeba leczyć nie tylko ciało, ale także i duszę, racjonalnie i z pożytkiem wyzyskał czas dla zdrowia przeznaczony.

Na kuracjusza czatują w zdrojowisku również liczne niebezpieczeństwa, sposobności, okazje do złego. Pobyt w pensjonacie, w którym mieszkają ludzie różnej płci, różnych temperamentów i różnego poziomu moralnego, nie należy do bezpiecznych. Wspólny stół, wspólne mieszkanie pod jednym dachem, wspólne spacery, niezwykle prędko ułatwiają zżycie się, przy

dobra dzieci żyła z nim w bezwzględnej czystości;

b) odkryć całą sprawę Aleksandrze i wyjaśnić jej, że jest wolnego stanu, może zatem robić starania o unieważnienie małżeństwa i wyjść za kogo innego, a obowiązek wychowania dzieci bierze na siebie Filip („Dobry Pastyr").

Do rozwiązania

Pewna Spółka wydawnicza wydaje dziennik o kierunku antyreligijnym. Umiera prenumerator, zalegający z większym długiem za abonament tego pisma. Córka śp. Prenumeratora, gorliwa katoliczka, pyta się spowiednika, czy zapłacić dług za ojca, czy nie? Co jej poradzić?

Liturgika

Czy w czasie officium defunctorum powinny być zapalone świece na ołtarzu, czy tylko około katafalku?

Tak przy ołtarzu, jak i przy katafalku mają być świece zapalone. Palenie świec na ołtarzu w czasie off def. tłumaczy się z natury rzeczy; ponieważ jest to „officium", więc jest służbą bożą w pierwszym rzędzie, a dopiero w drugim rzędzie modlitwą i ofiarą za zmarłych. Przy recytacjach więcej uroczystych powinno się palić sześć świec, przy mniej uroczystych wystarczą dwie.

Przypomnienia

Gdy kapłan po odejściu penitenta przypomni sobie, że mu nie zadał pokuty, nie może go przywoływać i bez dobrowolnej, wyraźnej prośby penitenta nie wolno mu extra confessionem — zamiast sakramentalnej, niesakramentalną pokutę nakładać.

Nałożenie pokuty nie należy do istoty Sakramentu, nie jest jego pars essentialis, bo tym jest żal i spowiedź, ale tylko do c a ł o ś c i Sakramentu się przyczynia (jest jego pars integralis), więc Sakrament nie staje się nieważny, gdy spowiednik za-

WINA MSZALNE : : WĘGIERSKIE, FRANCUSKIE, HISZPAŃSKIE : : I INNE PO CENACH ZNIŻONYCH — POLECA : :
W. GŁOWIK LWÓW — UL. SOBIESKIEGO 32
Zaprzysiężony dostawca win mszalnych
Wysyłam pocztą w paczkach żywnościowych, zawier. 5—10 butelek.

pomni nałożyć pokutę. Późniejsze nałożenie pokuty bez spowiedzi nie jest dozwolone, bo nie jest już aktem złączonym z spowiedzią i absolucją.

Pokutę nakłada się przed absolucją, „quia ordo iudicii et iusticiae vindicativae postulat, ut prius poenitens satisfactionem spondeat et acceptet, quam absolvatur". Ale, zanim penitent odejdzie od konfesjonału, może kapłan w razie potrzeby jeszcze i po absolucji nałożyć pokutę, „quia moraliter adhuc unus censetur actus confessionis".

Gdy penitent po spowiedzi przyjdzie i powie, że zapomniał pokutę, to — o ile kapłan pamięta — może mu ją przypomnieć, o ile nie, to tylko poradzić, by w duchu pokuty coś wypełnił, ale to już nie jest sakramentalna pokuta.

Curiosa

W niedawno wydanej M. Arcta „Nowoczesnej Encyklopedii Ilustrowanej" dział religijny musiał opracowywać albo niekatolik, albo nieuk. Oto kilka przykładów, wziętych przypadkowo:

„Odpust, według nauki katol. darowanie kar doczesnych. Sprzedawanie o. przez papiestwo wywołało wystąpienie Lutra 1517".

„Różaniec, w kość. kat. sznur paciorków, używany przy odprawianiu określonej liczby modlitw: Ojcze nasz, Zdrowaś Maria, Tajemnica odkupienia itp."

„Sakrament, widomy znak, pośredniczący w uzyskaniu łaski Bożej; Kościół kat. uznaje 7 Sakramentów: chrzest, bierzmowanie, komunia św...."

Z praktyki

Wysuszanie wilgoci w fundamentach i murach.

Należy częściowo tuż przy murze wykopać rów, 60—80 cm szeroki, poniżej dolnego kantu fundamentów; gdyby napływ wody był za wielki, rów powinienby po bokach być umocniony przez stemplowanie. Rów ten aż do wysokości ziemi wypełnić na przemian 30 cm wysokim pokładem niegaszonego wapna do poziomu wody zaskórnej i 10 cm wysoką szychtą koksu lub przepalonego węgla. Wapno, które do gaszenia potrzebuje bardzo wiele wody, tutaj zaś ograniczone na wilgoć w otaczającej go ziemi

którym niestety jakże łatwo o przekroczenie koniecznej granicy. Dużo w tym względzie pomóc mogą, jak to już wyżej wspomniano, zarządzający pensjonatem, bacząc, aby współżycie w pensjonacie odpowiadało warunkom moralności i towarzyskiej przyzwoitości.

(Dok. nast.). *Ks. s. h.*

Z cyklu: Duchowieństwo a współczesna kwestia społeczna

Stowarzyszenia religijne, misje, rekolekcje

Do duszpasterstwa kościelnego należy również praca w bractwach kościelnych, trzecich zakonach i sodalicjach mariańskich. Ma ona wielkie znaczenie. Wzniosły cel bractw, trzecich zakonów i sodalicji może, gdy środki przez statut wskazane zostaną wypełnione, bardzo wydatnie wpłynąć na zmianę obecnego położenia. Taki jest np. cel Bractwa Matek Chrześcijańskich: „Celem bractwa jest przymnożenie łask Bożych dla dobrego wychowania dzieci. O łaski te starają się Matki chrześcijańskie za pośrednictwem Matki Boskiej Bolesnej: *a)* przez wspólne modlitwy o błogosławieństwo Boże dla siebie i dla dzieci swoich, *b)* przez wychowanie dzieci w duchu Kościoła św. katolickiego i *c)* przez pielęgnowanie ducha religijnego w rodzinach"[1])

Podobne są cele innych bractw, czy to Arcybractwa Adoracji Najśw. Sakramentu, czy Bractwa Żywego Różańca, czy wreszcie Bractwa Wstrzemięźliwości i III Zakonów, w których jeszcze silniej jest podkreślona konieczność osobistego doskonalenia się w cnotach chrześcijańskich.

Bractwa Żywego Różańca wszystkich stanów powinny koniecznie istnieć w każdej parafii. Ich pracę można również stosownie do potrzeb chwili poprowadzić i wykorzystać. Głównym środkiem jest tu modlitwa i własny dobry przykład. Przez nauki wygłaszane na zebraniach ks. dyrektor zaznajomi członków z potrzebami chwili, wskaże drogi postępowania i zachęci do poprawnego postępowania w życiu własnym a do modlitwy za innych.

W naprawianiu obecnych czasów modlitwa ma szczególne znaczenie. Jej potrzebę i potęgę należy silnie podkreślać. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus słusznie powiedziała: „Modlitwa więcej działa, niż walki".

Na ogół w parafiach istnieją III Zakony i Bractwa Różańcowe Matek i Panien, rzadko natomiast spotyka się Bractwa Różańcowe Ojców i Młodzieńców[2]).

Jak stan ten zmienić?

Często początek da się zrobić w katolickich towarzystwach robotniczych i młodzieży. Skutek jednak nie będzie chwilowo zbyt wielki. Należy się zadowolić założeniem chociażby jednego koła (jednej róży), a równocześnie przez odpowiednią pracę duszpasterską wśród dzieci szkolić ich i wychowywać na przyszłych członków tak bractw kościelnych, jak również innych katolickich organizacji.

Należy więc rozwinąć rzetelną pracę wśród dzieci. Mam tu na myśli założenie w parafii jednego czy drugiego zrzeszenia dziecięcego, w którym, jednocząc dzieci, można na nie skutecznie oddziaływać. Do więcej znanych należą: Dziecięctwo Pana Jezusa, Żywy Różaniec Dzieci i Krucjata Eucha-

[1]) Zob. ks. Bross: „Zbiór ustaw". T. I, str. 451.

[2]) Pomocą w organizowaniu Bractw Żywego Różańca będzie: „Podręcznik do zakładania i prowadzenia Żywego Różańca" wydany przez ks. Fr. Nowakowskiego. Włocławek, 1931. Str. 94. Cena 1.50.

rystyczna wraz z Kółkiem Ministrantów. Ta ostatnia ma szczególne znaczenie [3]).

Pracując w towarzystwach dziecięcych nie tylko urabia się ich dusze, ale równocześnie dodatnio, choć pośrednio, wpływa się na ich starsze rodzeństwo, a nawet rodziców. Praca to ważna. Trzeba ją koniecznie podjąć i rozwijać.

Do wielkich wydarzeń w życiu parafialnym zalicza się zupełnie słusznie misje parafialne. Dzisiaj w naukach misyjnych trzeba uwzględnić koniecznie tematy społeczno-gospodarcze. Trzeba omówić w świetle nauki Bożej przyczyny współczesnej kwestii społecznej i wskazać drogi naprawy, omawiając w tym względzie i polecając lekturę encyklik społecznych. Oddzielnie trzeba omówić dwie ważne cnoty społeczne: miłość i sprawiedliwość. Szerzej potraktować VII i X przykazanie. Omówić obowiązki pracodawcy i robotnika. Nie ominąć kwestii bezrobocia. Słowem — w zależności od oblicza parafii misjonarze dzisiejsi uwzględnić muszą zagadnienia życia społeczno-gospodarczego w naświetleniu nauki katolickiej, bo inaczej misja nie będzie zupełną i nie osiągnie całkowitego skutku. Rzeczą duszpasterza jest poinformować misjonarza o stanie parafii i dopatrzeć, by również te z życia wzięte zagadnienia i bolączki były treścią kilku nauk misyjnych.

Poza misjami warto i należy urządzać rekolekcje parafialne, stanowe i „społeczne". Tu również do cyklu nauk rekolekcyjnych należy włączyć jeden czy drugi temat społeczny i to zarówno w rekolekcjach parafialnych, a więc ogólnych, jak stanowych i szkolnych.

Szczególnie ważną rolę wypełnić mogą w budowaniu nowego, katolickiego ustroju rekolekcje szkolne, zwłaszcza szkół średnich i tzw. rekolecje „społeczne" — to znaczy rekolekcje dla działaczy społecznych, albo dla zarządów Parafialnej Akcji Katolickiej.

Rzucone do dusz młodzieży ziarna katolickiej nauki społecznej w ciszy rekolekcyjnej wydadzą owoc stokrotny. Ponieważ rozporządzenie Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 9. XII. 1926 (Dz. Ust. R. P. 1927, nr 1, poz, 9) przewiduje każdego roku urządzenie trzydniowych rekolekcji, prawo to należy wykorzystać w całej jego rozpiętości. A dotyczy ono tak szkół powszechnych, jak średnich.

Rekolekcje dla działaczy społecznych w wielkim mieście powinny być zamknięte. W miastach powiatowych i mniejszych parafiach rekolekcje te również powinny być zamknięte, a jeśli idzie o uczestników zaprosić trzeba kierownictwa Parafialnej Akcji Katolickiej łącznie z towarzystwami pomocniczymi i współpracującymi. Można również ramy rekolekcji powiększyć, zapraszając do wzięcia w nich udziału kierownictwa Dekanalnej Akcji Katolickiej. Program takich rekolekcji oczywiście musi być przystosowany do ich celu [4]). Mają one uczestników nie tylko zachęcić do pracy nad udoskonalaniem własnego życia, ale pobudzić do pożytecznej pracy apostolskiej. Mają rodzić apostołów czynu katolickiego. Wielką wartość rekolekcji w ogóle, a zamkniętych w szczególności podkreśla Synod Plenarny w uchwale 128, w której mówi, „że starać się należy, aby w każdej diecezji były domy dla rekolekcji zamkniętych". *Ks. Maksymilian Rode.*

[3]) „Przewodnik Rycerstwa Krucjaty". Kraków. Doskonale i praktycznie poucza o sposobie założenia i prowadzenia tej organizacji, oraz podaje ustawy i obowiązki członków, również dołącza wykaz odpustów i ceremoniał przyjęcia".

[4]) Pomoca służyć mogą — ks. dra K. Kowalskiego: „Nauki rekolekcyjne o Akcji Katolickiej". Poznań 1934.

i murze, absorbuje wilgoć zupełnie tak, że fundamenta i mury powoli wyschną. Przez zmieszanie koksu z wapnem gaszonym powstaje po pewnym przeciągu czasu pomiędzy ziemią a fundamentem szychta, przez którą woda się nie przedrze, i w krótkim czasie znikną wszystkie w wyższych ścianach powstałe miejsca wilgotne. W ten sposób można całe fundamenta jakoteż pewne części wilgotne budynków zupełnie wysuszyć.

Varia

R a d y d l a k a p ł a n a: W pierwszych latach kapłaństwa: ne nimis devotus — w latach średnich: ne nimis ambitiosus — w latach starszych: ne nimis avarus. *(l. k.)*

—o—

Przysłowiu polskiemu: „Kto ma księdza w rodzie, temu bieda nie dobodzie" — odpowiada przysłowie niemieckie „Der sich fur uns geopfert hat" (który się dla nas ofiarował). *(l. k.)*

Jakub Haller, burmistrz miasta Frankfurtu nad Menem, umierając trzysta lat temu, poczynił zapisy na różne cele dobroczynne. Między innymi zapisał ze swojej piwnicy baryłę wina (600 l) księżom wikarjuszom przy tumie z zastrzeżeniem, by „ludzi biednych przy spowiedzi z miłością traktowali". *(l. k.)*

—o—

Obliczają, iz na kuli ziemskiej wychodzi bez mała 100.000 pism różnego rodzaju. Z tej wysokiej cyfry podobno „w naszych rękach" ma się znajdować 3.000 pism, a co do ilości nakładu w „naszych rękach" jest 3%. „Nasze ręce" — to są ręce katolików. *(l. k.)*

Myśli i zdania

Najlepszy ustrój nie zda się na nic, o ile się nie odrodzi człowieka.

W polityce używa się zwykle etyki głównie po to, by jej miarą mierzyć postępowanie tylko... przeciwnika (A. Niesiołowski).

—o—

U nas jest więcej p r z y w i ą z a n i e s i ę do religii, niż p r z e j ę c i e s i ę religią.

Szkic kazania na Boże Ciało

„Kto pożywa ciało moje i pije krew moją; we mnie mieszka a ja w nim“ (Jan 6, 56).

Największa świętość, skarb i dobro świata, to sam jego Stwórca i Pan, Jezus Chrystus w Hostii Najśw., żywy i rzeczywisty zniża się z tronu ołtarzy na ołtarze przy domach naszych i przechodzi pośród nas jak pan wśród podwładnych, jak ojciec wśród dziatwy, by odebrać należną sobie cześć i pobłogosławić z bliska wierny swój lud. Padają Mu rzucone kwiaty do stóp, bije wonią kadzidło trybularzy, wydzwaniają chwałę dzwony, nucą pieśni usta, a chylą się z miłości wzruszone dusze ludzkie. Niesionego dłońmi kapłana adorują Aniołowie z nieba: „Twoja cześć, chwała nasz wieczny Panie“. 1) Czemże jest dla nas ta Najśw. Hostia i 2) co się Jej od nas należy? Pomówmy o tym. Niepokalana pobłogosław!

I.

Jezus Bóg-Hostia! To On sam najprawdziwszy. Niewidzimy Go, bo się zakrył postacią Chleba, dlatego widzimy tylko postać małego okrągłego Chleba. Nikt nie wykaże, że Wszechmocny Bóg nie mógł tego cudu zrobić — mógł i może z niczego stwarzać światy, mnożyć chleb, może sam przybrać postać chleba, jak mógł przybrać sobie ciało ludzkie. Mógł to wszystko — i to uczynił — jak świadczą o tym zupełnie pewne słowa Jego i naoczni świadkowie — i Kościół i dwadzieścia wieków chrześcijaństwa i nasza wiara w ten cud i tę prawdę. Więc ta Hostia to przede wszystkim nasz wiekuisty, nieśmiertelny, nieskończony Bóg Jezus Chrystus. I oto jest naszym życiem — bo sam Chrystus to oświadcza — bo nam daje życie duszy przez łaskę poświęcającą — a nawet życie dla ciał, jak to wiemy z życia niektórych Świętych i wybranych dusz, przyjmujących Go w Komunii św. Jest dalej naszą mocą i obroną i lekarstwem — słowem niejako wszystkim, co nam do życia potrzebne. Przede wszystkim podtrzymuje w nas życie boże, chroni od upadków, pomnaża zasługi. W końcu jest naszym szczęściem. Jak nam dobrze z Jezusem w sercu! Ile światła, ile pociech, ile zapału do dobrego! Stajemy się jedno z Bogiem naszym. Doznajemy już na ziemi tego, co będzie z nami w niebie. „Emanuel“ — Bóg z nami. Jako ofiara za nas we Mszach św. osłania przed karą bożą, jedna nas z Bogiem, uprasza łaski i błogosławieństwo. Jako pokarm czyni z nas Aniołów, przyjaciół i braci Chrystusa i jest zadatkiem przyszłego szczęścia w niebie.

II.

A więc tej Hostii Najśw. należy się nasza cześć najgłębsza, wdzięczność najgorętsza i miłość najserdeczniejsza. Przede wszystkim bezwzględna, pewna, niezachwiana niczym wiara. Hostia to sam żywy Jezus, Bóg nasz. On to mówi i to czyni, że w niej prawdziwie jest. Czasem nawet okazuje się w całej Osobie swojej, działa cuda uzdrowień. Gdyby umrzeć trzeba było za tę prawdę, to umrzeć, bo tak jest i nikt i nic tego nie zmieni. Więc przed tą Hostią na kolanach „jak najgłębiej upadajmy“ — bądźmy uniżeni jak ten pył na posadzce Kościoła. Więc całym naszym sercem dziękujmy Panu naszemu za to, co tu dla nas czyni. Tak się uniża, takim się robi, tak się oddaje i kapłanom i wiernym. Więc kochajmy tego Jezusa w Hostii, bo On tak kocha, to czyni z miłości i tak się poświęca. I jeszcze wzywa, by przychodzić i brać, i ostrzega, że bez Niego źle, i obiecuje życie i szczęście wieczne. I niczego za to wszystko nie chce, tylko miłości. Wszelkie prawo ma po temu. Więc kochajmy — przychodźmy z czcią, bierzmy z ufnością — i pociągajmy drugich do brania i kochania Jezusa-Hostii jako zadatku wiekuistego szczęścia. Amen. *X. W.*

Szkic kazania

na II. niedzielę po Świątkach

„Pewien człowiek wyprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu“. Łuk. 14, 16.

Wśród oktawy Bożego Ciała, Kościół św. powtórnie wyznacza na tę niedzielę ewangelię o uczcie Eucharystycznej. Mówi o niej Pan Jezus w przypowieści o panu zapraszającym gości. Gdy się jedni wymawiają, zaprasza drugich, byle byli godni odpowiednio. Rozumie się, że tu Chrystus mówi o swoim Ojcu niebieskim i o sobie — ale ta uczta którą sprawia, to nie tylko owa Eucharystyczna — ale obejmująca niejako całokształt życia ludzkiego z jego ostatecznym przeznaczeniem. A więc naprzód to wszystko, co ma utrzymywać życie duchowne człowieka tj. Objawienie Boże z jego prawdami, nakazami, łaskami i obietnicami. Dalej sama niebiańska uczta Eucharystyczna, czyli Komunia św., owo życie duszy, jak się Pan Jezus o tym wyraża; a w końcu uczta Boża wiekuistego szczęścia w niebie. Do każdej z nich zaprasza wszystkich Wszechmocny Pan i Bóg nasz — zaprasza przez posłanego przez siebie na świat Syna Swego i Jego Apostołów. Kto nie skorzysta z zaproszenia wymawiając się innymi zajęciami — sam sobie musi przypisać niepowetowaną szkodę. Byśmy my nie byli poszkodowani obaczmy: 1) Do jakiej to uczty zaprasza nas Pan nasz i 2) jak my z niej korzystać mamy. Matko Pana naszego, dopomóż nam do tego rozważania.

I.

Co za wspaniałą ucztę zastawia nam Pan nasz w całym Objawieniu swoim, w całym zbiorze wiekuistych prawd Bożych. Jakaż to biesiada dla umysłu i serca. Jak nasyca i napełnia radością i szczęściem! Oto Bóg objawia nam, że nas nieskończenie kocha, że nie chce naszej zguby, ale zbawienia; że życie własne oddaje i w cudowny tajemniczy sposób oddawać będzie na ołtarzach kościołów aż do końca świata — że sam stanie się pokarmem dusz. A te nakazy, które daje, choć są twarde i żądają ofiar, ale konieczne do szczęścia jednostek, rodzin i społeczeństw. Jeśli będą zachowane, zapanuje sprawiedliwość, pokój i ład i wzajemna miłość. A szczególniej miłość Boga może napełnić serce ludzkie takim szczęściem, o jakim mają pojęcie tylko dusze wybrane. Ta miłość to najrozkoszniejszy pokarm w onej biesiadzie Bożej. A przecież ilu się wymawia od tej wielkiej wieczerzy Pańskiej nie tylko pogan i żyjących poza społecznością chrześcijańską — ale nawet niby wierzących wyznawców Chrystusowych, niby jeszcze z imienia należących do św. katolickiego Kościoła?! Słyszą zaproszenia Pańskie do gruntownego zapoznania się w prawdach wiary i życia według nich i tzw. praktyk religijnych — ale zajęci doczesnością, nie interesują się oną biesiadą bożą. Tym mniej interesują się biesiadą Jezusową, w której karmi dusze boskim pokarmem Swego Ciała. Zabili w sobie pragnienie rzeczy bożych, nie odczuwają już pragnienia jak najściślejszego połączenia się z samym Bogiem i lata całe i dziesiątki tych lat obywają się bez tej cudownej „mającej w sobie wszelką słodycz“ biesiady Eucharystycznej w Komunii św. A nawet kiedy już mają

za chwilę stanąć przed samym Panem biesiady — na sądzie Jego, głusi są na Jego miłosierne zaproszenie, że „jeszcze jest dość miejsca" i odmawiają uporczywie pożywania Anielskiego Chleba, by usłyszeć z ust Pańskich, iż „nie skosztują także wieczerzy" wiekuistej. Nieszczęśni! Tak! „Kto nie będzie jeść ciała Syna człowieczego i nie będzie pić krwi jego, nie będzie mieć żywota w sobie" (Jan 6, 53). Bo ostatecznie ta biesiada wiekuistego życia i szczęścia w niebie, to „jedno jedyne konieczne" całego naszego życia na ziemi. Tak po udziale w biesiadzie prawd bożych i bożego życia, podtrzymywanego biesiadą eucharystyczną, następuje owa biesiada wieczna, jako ostateczna nagroda nieba, przechodząca wspaniałością i słodyczą wszelkie pojęcie nasze.

II.

A jeśli tak jest, jak nam trzeba z wdzięcznością za ten zaszczyt i szczęście, iż nas najwyższy Władca świata zapraszać raczy, trwać w biesiadzie Jego boskiego objawienia, by nie stracić ani jednej z prawd jego i jego wskazań — korzystać z jak najczęstszego uczestnictwa w Wieczerzy Jego Eucharystycznej, będąc o ile możności godnymi pożywania boskiego pokarmu Najśw. Jego Ciała pod osłoną Chleba. I tu nie może nas nic wstrzymać ani żadna wymówka usprawiedliwić. Wiemy, co P. Jezus mówi o wymawiających się przywiązaniem do majątku i dóbr doczesnych, do używania rozkoszy i wygód i wyniosłości ze swojego stanowiska w świecie. Kto się dał uwikłać w te sidła, ten zatraci zmysł na rzeczy boże, pozostanie głuchy na głos wzywającego Pana, a tym samym sam pozbawi się uczestnictwa w wiekuistej biesiadzie rajskiej tj. szczęścia nieba. Da je Pan tym, którzy, choć upośledzeni i pogardzani przez świat, pójdą za wezwaniem Pańskim, gdyż im nie staną na przeszkodzie dobra tego świata. O nie dajmy się im wyprzedzić, my wezwani i wybrani Chrystusowi! Czyżbyśmy mieli być tak nierozumni?! Nie daj tego Boże! A pamiętajmy, że to od nas zależy i korzystać przy pomocy bożej z tej biesiady bożej i cieszyć się oną wieczną w niebie. Amen.

X. W.

Przed Zlotem KZMM.

Zrzeszenia młodzieży, podobne do tych, z których z czasem powstał Katolicki Związek Młodzieży Męskiej tworzyły się w Polsce już lat temu kilkadziesiąt. Za czasów niewoli katolicki ruch młodzieży musiał walczyć z wielkimi trudnościami. W b. zaborze rosyjskim nie miał wogóle warunków rozwoju, dopiero od 1905 r. mogła się tu rozpocząć jawna praca wśród młodzieży i to narażona na wielkie przeszkody. W b. zaborze austriackim było lepiej. Tu już w połowie XIX wieku istniały towarzystwa młodzieży rzemieślniczej, jak Tow. Opieka nad terminatorami pod wezwaniem św. Stanisława Kostki we Lwowie. W Krakowie istniało w r. 1897 zrzeszenie terminatorów pod nazwą „Opieka św. Stanisława Kostki", przekształcone w r. 1906 na Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych pod wezw. św. Stan. Kostki do dzisiaj pięknie pracujący. Najwięcej wzmógł się ten ruch w b. zaborze pruskim.

Początkowo poszczególne towarzystwa nie miały żadnej wspólnej organizacji, żadnego ogólnego kierownictwa, które by je wiązało i nadawało ciągłość pracy.

Katolicy niemieccy a „Anschluss"

Do pasji może człowieka doprowadzić upór części naszej prasy, która chce być koniecznie więcej austriacka, niż Austriacy sami, i więcej się lęka o katolicyzm niemiecki, niż sami katolicy-Niemcy. Mogą nam z tych czy z owych względów „anschluss" i „hitleryzm" nie odpowiadać, ale nie mamy podstawy do tego, by wmawiać w siebie i w drugich, że nie odpowiadają one interesom niemieckim i że katolicyzm austriacki buntuje się przeciwko temu stanowi rzeczy. Czy mają Niemcy (wzgl. „Austriacy") rację, to ich rzecz — rzeczą zaś polskiego publicysty jest: rejestrować fakta i nastroje zgodnie z rzeczywistością.

Pozostawmy na boku katolicko-niemiecką prasę codzienną, która może „musi" pisać tak, jak pisze; pozostawmy na boku i oficjalne organa Kurii niemieckich, czy austriackich, które dlatego właśnie, że są oficjalne musiały też z obowiązku zająć przychylne stanowisko wobec „anschlussu", a przeglądnijmy pisma nieoficjalne i niepolityczne, które — gdyby były przeciwne anschlussowi — mogły tę sprawę, bez żadnej szkody dla siebie, pominąć milczeniem.

Zaczniemy od katolickiej prasy niemieckiej. „Leo" (Paderborn) pisze: „Z całą serdecznością, nie sąsiada, lecz brata, witamy dziś Austrię u siebie. Wewnętrznie byliśmy zawsze złączeni i nic nie mogło zakłócać wspólnego rytmu naszych serc, tym mniej dyktat wersalski". „Fundamentalne prawo życia narodów znalazło w tym akcie swoje wypełnienie. ...Ustanowionemu przez Boga naturalnemu porządkowi odpowiada, gdy krew z krwią chce się złączyć, gdy oderwana część narodu z koniecznością przyrodzoną wrócić chce do pnia macierzystego, jak na mocy niezmiennego prawa strumienie dążyć muszą do oceanu, z którego swój początek wzięły" („Paulinus", Trier). „Katholische Sonntagsblatt" (Stuttgart) stwierdza, że dotychczasowy rozdział był „czymś nienaturalnym", a więc przyrodzonej obyczajowości i prawom życia przeciwny. Wreszcie „Katholische Kirchenzeitung" (Frankfurt) cieszy się, że austriacka obyczajowość i pobożność wpłynie do wspólnego strumienia niemieckiej obyczajowości i pobożności, by dać nową podnietę do wielkich czynów.

Jeszcze wyraźniejsze i konkretniejsze są głosy austriackie. „Schönere Zukunft", najpoważniejszy organ katolików austriackich, zwraca się w tej sprawie ze specjalnym artykułem „An die Adresse des Auslandes" (Pod adresem zagranicy), w którym szydzi z publicystów, protestujących przeciwko „zaborowi" Austrii i pyta się, dlaczego „w imię chrystianizmu" nie protestowali wtedy, gdy traktatami w Wersalu i w Saint-Germain działa się prawdziwa „krzywda" Austrii, a protestują dopiero, gdy Niemcy jedni i drudzy wypełniają tylko przyrodzone prawo państwowej łączności narodu jednego języka i jednego pochodzenia. W innym artykule to samo pismo przypomina, że „anschluss" nie jest ideą nową, marzyli o nim zawsze dobrzy Niemcy i dobrzy Austriacy, między innymi tacy wielcy katolicy, jak biskup Ketteler i przewódca Centrum — Windhorst. Wreszcie ostatnio w artykule: „Um die Stellungnahme des Auslandes zu innerdeutschen Angelegenheiten" (O stanowisko zagranicy do niemieckich stosunków wewnętrznych) — stawia „Schönere Zukunft" w tej sprawie trzy zasady: 1) w osądzaniu stosunków religijnych w Niemczech — nie dać się powodować animozjami społeczno-politycznymi; 2) najpierw uporządkować stosunki religijno-społeczne u siebie; 3)

Wskutek tego towarzystwa te nie były trwałe, łatwo upadały.

Pierwsza centralna organizacja stowarzyszeń młodzieży powstała na Śląsku Cieszyńskim w r. 1913 pod nazwą „Zjednoczenie, Związek Polskiej Młodzieży Katolickiej na Śląsku", z siedzibą w Cieszynie.

Pod zaborem pruskim dawniej jeszcze niż w Cieszyńskim próbowano stworzyć związek istniejących towarzystw młodzieży katolickiej. Jego powstanie poprzedziło (1910 r.) założenie pisma „Przyjaciel Młodzieży", którego redakcja przez szereg lat była nieoficjalną wprawdzie, ale bardzo ważną centralą towarzystw młodzieży. Związek Towarzystw Młodzieży Polsko-Katolickiej na Poznań założono w r. 1912. W roku 1914 przekształcono go i rozszerzono. Utworzono wtedy w Poznaniu (1914 r.) osobny sekretariat generalny. Sekretarzem został ks. Walerian Adamski. Wojna początkowo wywołała zastój prac, jednakże powstające Państwo Polskie zastało już znów bardzo żywy ruch młodzieży katolickiej.

Odzyskanie niepodległości rozpoczęło nowy, drugi okres w ruchu polskiej młodzieży katolickiej. Dzięki przychylności Prymasa Polski, Ks. Kardynała Dalbora, odbywają się zjazdy w Warszawie i w Poznaniu, i dn. 20 maja 1919 r. powstaje „Zjednoczenie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej" (później Zjednoczenie Młodzieży Polskiej), na cały kraj. Duszą tych prac jest ks. Walerian Adamski. W poszczególnych diecezjach powstają Związki Młodzieży Polskiej, męskie i żeńskie. Od r. 1928 cała Rzeczpospolita jest objęta pracą pod znakiem SMP. Na końcu r. 1933 należy do organizacji 300 tysięcy osób — druhen i druhów.

W r. 1934 rozpoczyna się trzeci okres rozwoju. W tym roku Episkopat nadał formy statutowe dla całej Akcji Katolickiej w naszym kraju. Dotychczasowe „Zjednoczenie Młodzieży Polskiej" zamienia się na Katolicki Związek Młodzieży Męskiej i Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej, tworząc dwie kolumny Akcji Katolickiej. Równocześnie następują zmiany organizacyjne w diecezjach i parafiach.

Zaszczytne powołanie Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej do tak ważnej roli w Akcji Katolickiej ożywiło jeszcze bardziej jego pracę. Pogłębiając ją i rozszerzając dąży KZMM do godnego spełnienia zadań przedniej straży Akcji Katolickiej, jak określił tę organizację Ojciec święty, który ostatnio w czasie uroczystości wielkanocnych wobec polskich pielgrzymów nazwał ją: „nadzieją Akcji Katolickiej i najpiękniejszym kwiatem młodzieży polskiej".

II.

Katolicki Związek Młodzieży Męskiej (KZMM), największe zrzeszenie męskiej młodzieży pozaszkolnej w Polsce, jest centralą krajową diecezjalnych Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej (KSMM) i liczy 4.703 Oddziałów parafialnych z 151.000 członków w służbie Akcji Katolickiej.

W roku bieżącym mija pierwsze ćwierćwiecze zorganizowanej pracy młodzieży katolickiej. Z okazji dwudziestopięciolecia KZMM urządza wielki zlot swych członków, który odbędzie się 17 i 18 września br. w Częstochowie z udziałem około 100.000 druhów.

Zlot odbywa się pod hasłem: „Budujmy Polskę Chrystusową". Ma on zamanifestować dążność młodego katolickiego pokolenia do walki o nową Polskę, Polskę sprawiedliwości i miłości społecznej.

---

nie mieszać się do obcych spraw, bo to czasem zamiast pomóc, może zaszkodzić. I kończy konkluzją: Niemcy mają takie samo prawo do jedności państwowej, jak Francuzi, Włosi, Polacy, czy inni, i tak samo wolno im być patriotami nawet wtedy, gdy nie wszystko w ich ojczyźnie byłoby pod względem religijnym w porządku, jak np. wolno było i jest być księżom francuskim patriotami, choć nie wszystko było w ich państwie i nie wszystko jest pod względem religijnym tak, jak być powinno.

Najbardziej charakterystyczny jest głos jednego z najwybitniejszych teologów austriackich, prof. Mich. Pfliegler'a, zamieszczony w wiedeńskim „Der Seelsorger". Oto jego streszczenie:

Największą nowością ze stanowiska religijnego przy anschlussie jest to, że wypowiedziano wojnę politykującemu klerowi. Ale o uwolnienie duszpasterstwa od polityki wołali w Wiedniu i Austrii zawsze ludzie światli. Kler bowiem austriacki był zawsze politycznie zależny — w czasach „józefińskich" uważając się za urzędników państwowych, potem znowu wysługując się partii chrześcijańsko-socjalnej. Nawet życie różnych katolickich związków i organizacji nie było wolne od polityki — stowarzyszenia te bowiem nie były czym innym, jak tylko przedszkolem partii. Zresztą stowarzyszenia, to tylko fasada, pokrywająca zazwyczaj pustkę życia duchowego parafii, kula u nogi duszpasterza, sztuczna bariera, rozdzielająca parafian na katolików pierwszej i drugiej klasy. Epoka „verein'ów" dzięki Bogu się kończy, zaczyna się teraz epoka prawdziwego duszpasterstwa — w najbliższej procesji Bożego Ciała wezmą wierni prawdziwy udział, bo dotychczas brali w niej udział tylko jako widzowie, a maszerowały same umundurowane i zdyscyplinowane „verein'y".

W drugiej części swego artykułu dr Pfliegler zbija zarzuty, jakieby mogły powstać przeciwko nowemu reżimowi. — Obawa neopogaństwa? Nie w imię tego hasła wkroczył do Wiednia Hitler i nie na cześć Rosenberga tłumy wznosiły: Heil! Bo gdyby tak było, to cóż wtedy sądzić o dotychczasowej naszej pracy i naszym katolicyźmie? Trzeba umieć odróżnić wielką ideę narodową od jej nadużycia. — Zakłócenie hierarchii wartości, na pierwszy plan wysuwa się zdrowie i czystość rasy? Tak, ale to nie jest żadne przewartościowanie, lecz zwrócenie uwagi na to, co mi w tej chwili najbardziej dokucza, czemu zagraża bezpośrednie niebezpieczeństwo. Gdy w drodze do kościoła — powiada dr Pfliegler — złamię nogę i każę się potem zanieść do szpitala zamiast do kościoła, to jeszcze tym samym nie przewartościowałem wartości. — Uleganie nastrojom tłumu? Tak, bo kto z tym tłumem jednej krwi i rasy, ten nie będzie szperał po podręcznikach, czy zdrowy ruch (Bewegung) mas ma jakieś „wzory postępowania" w przeszłości, nie będzie ślęczał nad regułami ustosunkowania się do tego ruchu, lecz wraz z całym narodem krzyknie: Heil! Trzeba iść z ludem w tym, co naturalne i zdrowe, co przychodzi z koniecznością dziejową, bo inaczej my pozostaniemy przy abstrakcji, a religia zostanie „depopulata".

Nie wchodzimy tu w szczegóły argumentacji prof. Pflieglera, tym bardziej nie zaaprobowaliśmy ich bez dyskusji i zastrzeżeń — chodzi nam tylko o stwierdzenie faktu, jakie są istotne nastroje wśród kleru i mas katolickich Austrii. Możemy te nastroje i przekonania krytykować, ale nie wolno nam się łudzić i wmawiać w drugich, iż jest inaczej, niż jest. *X. F. B.*

Zarys programu zlotu jest już od dawna opracowany i przedstawia się następująco:

Dnia 17 września staną w zwartych szykach tysiące młodzieży KSMM na placu przed szczytem Jasnej Góry. Po krótkim nabożeństwie nastąpi otwarcie zlotu w obecności przedstawicieli władz duchownych i świeckich. W ciągu dnia rozpocznie się odwiedzanie przez młodzież kaplicy Najświętszej Maryi Panny. Następnie poszczególne grupy odprawią drogę krzyżową.

Wieczorem przed szczytem zgromadzą się uczestnicy na wielkie widowisko plenerowe pt. „Budujmy Polskę Chrystusową", które odbędzie się na wałach klasztoru. Myślą przewodnią jest budowanie Polski Chrystusowej i udział w budowaniu poszczególnych regionów kraju. Tekst widowiska (pióra ks. Fr. Błotnickiego) jest recytacją, podzieloną na sola i chóry w oparciu o ilustrację muzyczną i śpiew. Grupy recytujące wystąpią w strojach regionalnych, mundurach organizacyjnych, ubraniach robotniczych itd.

Tłem dla widowiska plenerowego będzie wielkich rozmiarów krzyż i orzeł, które staną w świetle reflektorów i pochodni. Widowisku temu przyglądać się będzie u podnóża wałów kilkadziesiąt tysięcy młodzieży z płonącymi świecami w rękach.

Bezpośrednio po widowisku zostanie odprawione na wałach nabożeństwo wieczorne z kazaniem.

Dnia 18 września ledwie zaświta, młodzież przystąpi do Komunii św. Następnie na placu przedszczytowym odbędzie się uroczyste nabożeństwo z kazaniem. W nabożeństwie tym weźmie udział około 100.000 młodzieży, która złoży uroczyste ślubowanie.

Po zawieszeniu w Kaplicy Matki Boskiej wotum, jako daru młodzieży, zrzeszonej w szeregach KSMM, uformuje się olbrzymi pochód, który przy dźwiękach kilkudziesięciu organizacyjnych orkiestr ruszy wzdłuż Alei Najśw. Maryi Panny. Będzie to zapewne najpotężniejszy pochód młodzieży w dziejach Polski.

Przez cały czas zlotu pielgrzymki odbywać się będzie adoracja w kaplicy Najśw. Maryi Panny.

W programie zlotu przewiduje się ponadto akademię, występy grup regionalnych, I ogólnopolski konkurs chórów i orkiestr KZMM, wystawę propagandową itd.

Spodziewany jest w zlocie-pielgrzymce udział młodzieży z zagranicy.

Od kilku miesięcy w całym kraju trwają już przygotowania do zlotu.

Zlot-pielgrzymka Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej w dn. 17 i 18 września będzie potężną manifestacją młodzieży w Polsce Odrodzonej.

Chodzi tu o wielką sprawę, której warto i trzeba pomóc. *J. T.*

RESTAURACJA HOTELU KRAKOWSKIEGO

WE LWOWIE, PL. BERNARDYŃSKI 7

pod nowym zarządem KAROLA SPANGA

WSPÓŁDZIERŻAWCY MLECZARNI I RESTAURACJI

ZAKŁADOWEJ W TRUSKAWCU

POLECA P. T. DUCHOWIEŃSTWU

wyśmienite

śniadania

obiady

kolacje

3—3 Ceny przystępne.

Mensa

Gdybyśmy zapytali laika: co jest główną częścią ołtarza? — to ten, patrząc się na ołtarze po naszych kościołach, odpowiedziałby: obraz, albo: tabernakulum. A tymczasem, gdy zastanowimy się nad celem ołtarza, to musimy powiedzieć, że najważniejszą, bo istotną częścią ołtarza jest — *mensa*. Uwydatnia to doskonale ryt święcenia nowego ołtarza z okadzaniem, namaszczaniem mensy i modlitwami: „Suplices tibi, Domine, preces fundimus, ut lapidis huius expoliatam materiam, supernis sacrificiis imbuendam, ipse tuae ditari sanctificationis ubertate praecipias..." i „Praesta, ut in hac mensa sint libamina tibi accepta, sint grata, sint pinguia, et Sancti Spiritus tui semper rore perfusa".

Świadczy o tym i historia ołtarza. Przecież w czasach apostolskich i w pierwszych wiekach chrześcijaństwa nic do odprawienia Najśw. Ofiary nie było (jako locum) potrzebne, jak tylko mensa czy to w formie stołu, czy płyty grobowej.

Wszystko inne, co potem wieki dookoła mensy gromadziły, miało pierwotnie samej mensie dodać bądźto godności, bądźteż artystycznej ozdoby. Zczasem dopiero „oprawa" przerosła rzecz samą. Najpierw dodano cyborium, stanowiące jednak z mensą istotną i harmonijną całość; potem to cyborium zanadto wyróżniono na niekorzyść mensy, wreszcie punktem centralnym ołtarza uczyniono obraz, a w czasach baroka dano się rozwielmożnić obramowaniu w formie figur, rzeźb, przystawek. Doprowadzono do tego, że dziś nikt na mensę nie zwraca uwagi, lecz na nastawę ołtarza.

Dziś zmienia się już powoli to ustosunkowanie się do składowych części ołtarza. Dzieje się to częściowo pod wpływem odżywającego ruchu liturgicznego, a częściowo pod wpływem współczesnego stylu, lubującego się w prostocie.

Zasadą podstawową przy stawianiu nowych ołtarzy powinno być: ołtarz musi być tak ustawiony i urządzony, by widz, oglądający kościół, mimo woli zwrócił na niego uwagę, a spojrzawszy na ołtarz, zatrzymał swój wzrok przede wszystkim na mensie. W tym celu ołtarz musi być nieco odsunięty od ściany, bez wysokiej nastawy i bez zbytnich dekoracji. To wszystko łatwe jest w kościołach budowanych w nowym stylu, trudniejsze jest w świątyniach gotyckich, renesansowych, czy barokowych, ale od tego są architekci i artyści, by godzili postulaty piękna i harmonii z postulatami rzeczywistości i celowości.

To wszystko, cośmy tu powiedzieli, odnosi się do ołtarza głównego; ołtarze boczne — przy zachowaniu stosownego umiaru — mogą za punkt centralny mieć obraz czy figurę, gdyż tam sam „ołtarz" może być uważany jako coś dodatkowego: jest po to, by przed tym obrazem, czy figurą, można było odprawić Mszę św.

X. A. W.

Samoloty na usługach misyj polarnych

Błogosławieństwem jest dziś samolot na usługach misyj. Jakkolwiek nie często mogą ubodzy misjonarze korzystać z jego nieocenionych dobrodziejstw, jednak i do nich od czasu do czasu doleci ten stalowy ptak. Znają go ludy czarnego lądu, znają go mieszkańcy dalekiej północy. Wikariusz Apostolski w Mackenzie ks. biskup Brey-

nat, O. M. N. w olbrzymim wikariacie, sięgającym aż po lody polarne, mimo piętrzące się trudności, nie zawahał się wprzęgnąć do służby misyjnej skrzydlatej maszyny. Czym jest dla misyj północnych samolot, jak cenne oddaje usługi, mogliby tylko sami misjonarze powiedzieć. Dzięki natychmiastowej pomocy uratowano już niejedno życie misjonarskie. Przez szybkie przewiezienie chorego do szpitala, samolot wyrwał nieszczęśliwą ofiarę z paszczęki śmierci. Historia misyj północnych zna i niejednokrotnie notuje takie zdarzenia. Lecz w takich podróżach na każdym kroku czyha na życie lotnika nieszczęście. Wyjątkowe trudności klimatyczne, niedogodność lądowania nie sprzyjają żegludze powietrznej w krajach podbiegunowych. Doświadczył tego w ostatniej podróży misyjnej samolot „Sancta Maria". Wracał on z nad rzeki Coppermine, dokąd zawiózł głodującym Eskimosom spory zapas żywności. Pod opiekuńczymi skrzydłami niesie ze sobą w drodze powrotnej trzy ofiary choroby, które ma przewieźć do szpitala: pierwsza to stary traper, któremu skutkiem odmarznięcia kończyn grozi śmierć, drugą i trzecią to schorzałe dzieci eskimoskie. Spokojnie warczy śmiga samolotu „Sancta Maria" mknie zda się w bezkresną dal. Już 500 km drogi ma poza sobą. Nagle na wysokości 1000 m stop! Motor wypowiada posłuszeństwo. Jedynym ratunkiem było opuścić się na zamarznięte jezioro. „Bałem się — opowiada o tym pilot-misjonarz — nie tyle o los własny ile o życie nieszczęśliwych pasażerów, których miałem przewieźć jeszcze 200 km. Zapasów żywności nie mieliśmy wiele, a termometr wykazywał 50 stopni zimna. Opadamy na jezioro Fabre. Po wypróbowaniu motoru przekonałem się, że na nic zda się wszelki zabieg i że z miejsca nie ruszymy. Mróz siarczysty przejmuje do szpiku kości. Nie widząc żadnego wyjścia, rozbijam na skraju jeziora namiot i umieszczam w nim nieszczęśliwe ofiary. Pragnąc zwrócić uwagę samolotów kursujących na drodze ku zatoce Kameron, rozpalam z bratem wielkie ognisko. Noc już zapadła, chorzy się uspokoili.

Wróciłem do samolotu. Za pomocą fal radiowych chcę skomunikować się ze światem cywilizowanym. Niestety! Baterie od zimna wyczerpały się zupełnie. Byliśmy bez wyjścia...

Następnego dnia, spoglądając na mapę, przekonuję się, że jesteśmy o 20 km na południe od osiedla ludzkiego. Przypinam do nóg rakiety i udaję się we wskazanym kierunku. Jakież jednak było me rozczarowanie, gdy przybywszy na miejsce, zastałem jedną, opuszczoną chatę. Było już po południu, gdym wracał na miejsce wypadku. Na drugi dzień podobny wyczyn na rakietach. I znowu z niczym wróciłem wyczerpany, zmęczony... Lecz jaka była ma radość, gdy przybiega do mnie brat i wskazuje zdążający ku nam samolot. Biskup Breynat zaniepokojony naszym nieprzybyciem na oznaczoną godzinę, przeczuwał nieszczęście. Pragnąc przybyć nam z pomocą, uprosił dwóch lotników z linii handlowej. Rozpalone ognisko wskazało im miejsce naszego wypadku. Samolot wybawca zabrał nas rozbitków. Chorych odwiózł do szpitala, a ja powróciłem do Edmonttomu" — kończy swą przygodę misjonarz. — „Sancta Maria" zostanie naprawiony. Nieustraszony i bohaterski misjonarz nie uląkł się nieszczęścia. Niebawem powrócił z nowym motorem na miejsce katastrofy. Po naprawie samolotu dalej podejmie się niebezpiecznej, lecz tak zaszczytnej pracy na niwie misyjnej.

D. R. W.

Ks. Jan Gronkiewicz

Jubilat, Sybirak.

Kat. Agen. Prasowa w Nr. 101, z dnia 1 maja br. podała ciekawą wiadomość pt. „Duchowieństwo polskie wobec odezwy Rządu Narodowego z 3 maja 1863 r.". Podano tam nazwisko kapłana, którego jako mały chłopak osobiście znałem i odnosiłem się z największym szacunkiem jako do kapłana-sybiraka. Krążyły o nim wieści, które otaczały siwą głowę 80-letniego kapłana aureolą męczeństwa. Księga zmarłych parafii Milatyn Nowy (archid. lwowska) krótką podaje wzmiankę o zmarłym kapłanie:

„Joannes Gronkiewicz, sacerdos Jubilatus, e Regno Poloniae, exsul., 84 annorum. Qualitas mortis: marasmus senilis. Mortuus 6 Julii 1898 a. Sepultus 8 Julii 1898 a. Sepel: Parochus loci: Mielechowicz".

Na podstawie podanych wiadomości przez K. A. P., można uzupełnić nekrolog ks. Jana Gronkiewicza, tajemniczą postać kapłana-sybiraka.

„Władze powstańcze w 1863 r. poleciły księżom proboszczom w całym kraju, by w dn. 3 maja odczytali z ambon manifest „Rządu Narodowego o uwłaszczeniu włościan".

Naczelnik powiatu mławskiego nakazał proboszczom ogłosić rozkaz ten w dniu 3 maja pod najsurowszą osobistą odpowiedzialnością. „Źródła archiwalne, m. in. stwierdzają, iż rozkaz ten został wykonany w siedmiu parafiach nad Górną Wkrą i że byli za to pociągnięci przez władze rosyjskie do odpowiedzialności sądowej".

Między szeregiem kapłanów podany jest ks. Jan Gronkiewicz proboszcz z Rościszewa (arch. warszawska).

Wraz z innymi kapłanami został ks. Jan Gronkiewicz wezwany 10 maja 1863 r. do stawienia się u władz rosyjskich, zaś dn. 22 maja był aresztowany i przewieziony do Przasnysza i tam przesłuchany przez wojenną komisję śledczą przy pułku niżegorodzkim, której przewodniczył major Johan, syn Abrahama Mollevius, luteranin. Płocki naczelnik wojskowy Semeka kazał go przewieźć do twierdzy w Modlinie i listem z dn. 4 czerwca, powołując się na depeszę Namiestnika Królestwa Polskiego, oddać niezwłocznie pod sąd wojenny.

Sąd ten odbył się dn. 13 czerwca 1863 r. Przewodniczył mu podpłk. Popow, asesorami byli papł. Stock i por. Surkow, przy sekretarzu radcy kol. Kalinie. Skazano go na karę śmierci przez powieszenie.

Semeka domagał się złagodzenia wyroku i zastąpienia kary śmierci katorgą dla ks. Jana Gronkiewicza 6 lat.

Audytoriat przy Namiestniku w Warszawie wyznaczył 10 lat ciężkich robót.

Ks. Jan Gronkiewicz już nie wrócił w swoje strony do parafii Rościszewo, ale po 20 latach katorgi wyjechał do Małopolski Wschodniej, został przyjęty do archidiecezji lwowskiej przez ks. arcyb. Franciszka Wierzchlejskiego w r. 1884 i został przydzielony na wikarego do parafii Milatyn Nowy (pięć mil od Lwowa), gdzie słynie cudami obraz Pana Jezusa ukrzyżowanego, dokąd zdążają liczne pielgrzymki wiernych podczas letnich miesięcy.

Pracował kapłan-sybirak w parafii odpustowej lat 14. Jeździł do szkół wiejskich, siedział godzinami w konfesjonale i mimo podeszłego wieku w każdą niedzielę śpiewał sumę. A miał wysoki głos tenorowy. Głos majestatycznie się rozlegał w olbrzymiej świątyni. Chodził

zawsze w konfederatce i czamarze. Był skrupulatny w swoich obowiązkach i w wyrażaniu się podczas nauczania katechizmu. Gniewał się, jeśli ktoś powiedział: „Pochwalony Jezus Chrystus“ — odpowiadał donośnym głosem, czy ty nie wiesz, że ma się mówić: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

Na Sybirze w katorgach był przykuty do taczek przy ciężkich robotach. Sybir wycisnął na nim znamię męczeństwa i bohaterstwa. Był otoczony przez parafian głęboką czcią — a dla młodzieży był ogniem rozpalającym swoją postacią patriotyzm ofiarny i miłość Ojczyzny. Szły szepty wśród młodego pokolenia: „Tak powinien żyć i działać prawdziwy Polak“.

Młode pokolenie, które z Milatyna Nowego poszło na bój o dzisiejszą Polskę z niego zaczerpnęło ducha niepodległości i ponoszenia trudów dla zbawienia Ojczyzny.

Ks. Jan Gronkiewicz nauczył się na Sybirze sztuki leczenia różnych chorób środkami prymitywnymi, jakie aplikował ze skutkiem chorym.

Jako mały chłopak chętnie służyłem do Mszy św. kapłanowi-sybirakowi i chętnie słuchałem jego opowiadań o powstaniu z r. 1863.

Spoczywa na parafialnym cmentarzu w Milatynie Nowym. Na jego mogile stoi skromny krzyż kamienny, a na nim imię i nazwisko kapłana-sybiraka i data śmierci.

Uzupełniłem podaną wiadomość o ks. Janie Gronkiewiczu, wyciągiem z księgi metrykalnej zmarłych, znajdującej się w kancelarii parafii w Milatynie Nowym [1]) i własnymi wspomnieniami. Zdaje mi się, że o tym kapłanie dotąd nikt nic nie napisał. Niechżesz moje słowa będą wyrazem wdzięczności dla kapłana-sybiraka, który dla sprawy narodowej, dla sprawiedliwości zniósł krzyż męczeństwa i stał się duchowym pomnikiem dla tych, którzy wyszli z jego szkoły duszpasterskiej.

Ks. Pilin.

Księżówka w Worochcie

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Kapłanów o. ł. we Lwowie utrzymuje od lat blisko 40-tu domy wypoczynkowe dla księży polskich w Worochcie nad Prutem. We wschodnich Karpatach, w malowniczej dolinie Prutu, leży Worochta na wysokości 743 m. p. p. m. i znana jest jako najbardziej malowniczy zakątek Huculszczyzny. Pod względem natężenia nasłonecznienia jest Worochta trzecią miejscowością w Europie, zasłonięta od wiatrów, posiada wielką obfitość lasów świerkowych, kąpiele zaś rzeczne w Prucie mają, według zdania lekarzy, własności radoaktywne. Idealne warunki dla wypoczynku po pracy duszpasterskiej, oraz po odbyciu kuracji np. w Kosowie, Morszynie, Truskawcu, Krynicy, Piszczanach itp. Jest Worochta ponadto doskonałym punktem wyjścia na pobliskie pasma: Czarnohory (Howerla 2058 m), Gorganów (Chomiak, Siniak 1600 m), Alpy Rodniańskie (2300) — daje możność zwiedzenia w jednym dniu całego Pokucia dzięki doskonałej trasie automobilowej. Droga prowadzi wówczas wzdłuż Czeremoszu przez Żabie, Kosów, Kuty, Kołomyję (stolicę Pokucia), Delatyn (kąpiele solankowe, inhalacje), Jaremcze (słynny wodospad Prutu), Mikuliczyn, Tatarów. W pobliskim Burkucie znajdują się bardzo cenione źródła mineralne. Doskonałe połączenia

[1]) Ks. Proboszcz w Rościszewie — pro memoria — raczy zanotować krótką wiadom' ść o ks. Gronkiewiczu w kronice parafi alnej. Także urzad parafialny w Milatynie Nowym otrzymał dane z życia ks. Gronkiewicza dla przechowania tych wiadomości w kronice miejscowej.

LISY — KUNY — TCHÓRZE
wydry
kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane **MAGAZYN i pracownia FUTER KAROL SCHÜRER**
LWÓW, SENATORSKA 11 a, tel. 269-56.
Firma polska i Chrześcijańska. 40—52

kolejowe, autobusowe, poczta, telegraf, telefon, kilku lekarzy, apteka itp. w miejscu.

Księżówka w Worochcie posiada w dwu budynkach (murowanym i drewnianym) 30 pokoi jednoosobowych wyłącznie dla księży polskich, którzy już należą do Tow. Wzaj. Pomocy Kapłanów o. ł., albo wpisują się na członków rzeczywistych, lub wspierających. Wpisowe 2 zł, wkładka roczna 3 zł. Osób świeckich, jak również piersiowo lub obłożnie chorych — nie przyjmuje się.

W obu budynkach wygodne urządzenie, oświetlenie elektryczne, liczne werandy, własna biblioteka, czasopisma itp. Kościół obok domów. Gospodarstwo domowe podczas sezonu letniego prowadzą SS. Marianki. Na życzenie również kuchnia dietetyczna. W r. b. Księżówka będzie otwarta od 20 czerwca do 10 września. W drugiej połowie sierpnia odbędą się w Worochcie rekolekcje kapłańskie, o czym podane będą osobne szczegółowe ogłoszenia. Zawiadomienia o przyjeździe należy nadsyłać pod adresem: Zarząd Księżówki Worochta woj. stanisławowskie.

Ks. M. Banach, sekr. T-wa.

Sprawy religijne

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W JAPONII. Kościół katolicki w Japonii wykazuje stałe postępy. Liczba katolików w stolicy wynosiła w 1928 r. — 87.500, obecnie zaś wzrosła do 111.800. Jeśli chodzi o podział kościelno-administracyjny, to istnieje w Japonii jedna archidiecezja, 5 diecezji, 2 wikariaty apostolskie, 6 prefektur apostolskich i jedna misja niezależna. Japońskiemu duchowieństwu powierzone są: archidiecezja w Tokio, biskupstwo Nagasaki i prefektura apostolska w Kagoszima. Szczególniejszy rozwój katolicyzmu wykazuje Korea, gdzie ludność katolicka wzrosła w ciągu kilku ostatnich lat z 97.000 do 143.000. Toż samo na wyspie Formozie postępy są znaczne. Ogółem istnieje w chwili obecnej na obszarze państwa japońskiego 264.000 chrześcijan i 16.500 katechumenów.

POWROTNA FALA RELIGIJNOŚCI W ROSJI. Prawosławny biskup rosyjski w Wiedniu Mgr Seraphim, ogłosił w 4 numerze „Revue anticommuniste“ artykuł dotyczący życia religijnego i jego prześladowania w Sowietach. Według słów biskupa fala religijności powraca w Rosji Sowieckiej wbrew nadziejom bezbożników, że święta Rosja zginęła bezpowrotnie. Akcja tedy bezbożników nie osiągnęła zamierzonego celu i fiasko tej akcji zarysowuje się coraz wyraźniej, bo liczba nowonawróconych do Kościoła Rosji sowieckiej wzmaga się z dniem każdym. Przez długi czas wierni ukrywali się w katakumbach nowoczesnych, ale już dzisiaj coraz jawniej odbywają praktyki religijne, posuwając się do ujawnienia symboli religijnych w postaci procesji publicznych, przepełniania świątyń, noszenia krzyżów, szkaplerzy, których ilość dochodzi do milionów egzemplarzy. Bezbożnicy zakazali produkować te dewocjonalia. W świątyniach rosyj-

Wyjdź swemu szczęściu naprzeciw i kup jeszcze dziś **LOS 42 LOTERII KLASOWEJ**
w katolickiej kolekturze **Zdzisław PRĘGOWSKI** **LWÓW, plac MARIACKI 5**
(wewnątrz Galerii Mariackiej) 2–4
— — — — — **Ciągnienie I. klasy już 22 czerwca** — — — — —
— — — — Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotnie — — — —

skich dokonywa się masowych chrztów nie tylko nowonarodzonych dzieci, ale i starszych, którzy z wielu przyczyn często wbrew ich woli, nie mogli się dawniej poddać temu obrządkowi. Wbrew tedy teroryzmowi, religijność przybiera na sile. Ponieważ ilość świątyń nie zamienionych na muzea, biura itp. jest znikoma a w wielu miejscowościach nie ma ich wcale, przeto powstał zawód popów wędrownych i chrześcijan wędrownych, których zadaniem jest dawać pociechę i szerzyć religijność. Praktyka religijna rozszerzyła się do tego stopnia, że wierni domagają się ponownego odwołania zamkniętych cerkwi i podania takie są coraz częstsze i zaopatrzone w coraz liczniejsze podpisy wiernych. Robotnicy nie lękają się teroryzmu antyreligijnego i jawnie wyznają swą przynależność do cerkwi. Zjawisko to daje się zauważyć we wszystkich wyznaniach do tego stopnia, że na 170 milionów mieszkańców Rosji sowieckiej obliczają niewierzących zaledwie na 40 milionów. Fakt ten wzbudził wielki popłoch i trwogę w kołach komunistycznych Rosji sowieckiej.

NIEUDAŁE „WYCIĄGNIĘCIE DŁONI". Szwajcarska młodzież komunistyczna zwróciła się ostatnio w szeroko rozpowszechnianym „liście otwartym" do katolickiej młodzieży, której proponuje „braterską współpracę" na rzecz „wolnej, demokratycznej, pokojowej Szwajcarii" i zaprasza do urządzenia wspólnych „dni pokoju". Szwajcarska młodzież katolicka dała tą samą drogą odpowiedź, iż o współpracy katolickiej młodzieży z młodzieżą komunistyczną nie może być mowy. „Nasz kraj bowiem i lud może tylko oprzeć się o chrześcijański światopogląd. Wolność i niezawisłość Szwajcarii stoi i upada z chrystianizmem naszego narodu. Opiera się na ustanowionej i gwarantowanej przez prawo natury i chrześcijańską wiarę: wolności i godności — osobowości ludzkiej. Kto zwalcza chrześcijańskie zasady, ten równocześnie wzrusza zasady wolnego „domu Szwajcarów" i podważa duchowe podstawy naszego narodu... Jak krzyż jest pośrodku sztandaru szwajcarskiego, tak też krzyż Chrystusów jest ośrodkiem naszych patriotycznych starań i dążeń... Jako katolicy przeto i stowarzyszeni nie możemy wam dłoni podać — chrześcijaństwo bowiem i bolszewizm nie znoszą się, jak ogień i woda" („Schönere Zukunft").

Wśród książek

X. L. Branchereau: Rozmyślania dla kapłanów i kleryków. Z 3-go wyd. franc. przetłumaczył ks. Stanisław Szurek. Część VIII: Kapłaństwo. Stron 214. Lwów 1938. Nakładem tłumacza. Skład główny w Księgarni Tow. „Biblioteka Religijna". Lwów, ul. Rutowskiego 5.

Część ta zawiera 20 rozmyślań, poprzedzonych jak zwykle dokładnymi streszczeniami. Omawia tu autor powołanie kapłańskie, przepisy seminaryjne, tonzurę i święcenia niższe i wyższe; mówi następnie o bezinteresowności i czystości kapłańskiej, o przeszkodach i zachętach kapłana i o jego pracy przy ołtarzu, na kazalnicy, w konfesjonale; odtwarza główne postacie kapłańskie (kapłan niewierny, oziębły, dobry), stawia przed oczy Jezusa Chrystusa jako ideał kapłana, wreszcie mówi o odnowieniu poświęcenia się Bogu.

Jeśli wszystkie poprzednie części rozmyślań X. Branchereau mają wybitne walory, to ta szczególnie wybija się ponad inne. Znać tutaj mistrza, który niemal całe swoje kapłańskie życie poświęcił wychowaniu kleru i który przede wszystkim sam spełniał wiernie to, co potem na papier przelał.

I klerycy i kapłani wielką z tych rozważań odniosą korzyść. Szczególnie nadaje się ta część dla neomystów, którzy tu wiele zaczerpną pobudek do ciągłego odnawiania swej gorliwości. Niemniej cenną pomocą będzie ta książka dla kaznodziejów, bo przy końcu zawiera podwójny indeks do wszystkich ośmiu części: „wykaz osobowy i rzeczowy" oraz „wykaz dla kaznodziejów". Na każdą niedzielę i święto w roku można tu znaleźć przynajmniej dwa dokładne szkice do kazań, wiele też jest materiału do nauk rekolekcyjnych, pasyjnych, eucharystycznych, maryjnych i innych jeszcze.

Dobrze się stało, że to monumentalne dzieło, już przedtem przetłumaczone na kilka języków, obecnie i dla ogółu polskiego duchowieństwa stało się dostępne.

X. A. S.

Ks. Mateusz Jeż: Bogu na chwałę! Kraków 1938. Nakładem autora. Str. 154. Cena 1 zł.

Wiersze ks. Jeża znajdują dużą popularność dzięki swojej prostocie, szczerości i szlachetnej tendencji. Nadają się do recytacji z okazji różnych uroczystości religijno-narodowych, zwłaszcza dla ludu (tak wiejskiego, jak i miejskiego) i młodzieży. Ostatni zbiorek przynosi nam sto utworów, o treści religijnej i religijno-narodowej. Poruszono w nich tematy rozmaite: eucharystyczne, maryjańskie, misyjne, okolicznościowe (ku czci Świętych, na rocznice papieskie) i inne. Sądzimy, że zbiorek ten znajdzie pokup wśród ochronek, stowarzyszeń młodzieży, czytelń ludowych — i jesteśmy pewni, że przysłuży się dobrze sprawie Bożej. Do nabycia jest u Autora (Kraków, św. Marka 10), lub w Księgarni Krakowskiej (Kraków, ul. św. Krzyża 13); we Lwowie — w „Bibliotece Religijnej".

B.

Antonin Grimm O. Min. Conv.: Mutter Maria, lehre uns! 32 volkstümliche Maibetrachtungen fur Predigt

OO. Benedyktyni w Rabce
przyjmują Przewielebnych Księży na wypoczynek wakacyjny : : : :
Uprasza się o wczesne zgłoszenia. 1—3

und Lesung. Seelsorger-Verlag, Wien I. Stron 244. Cena 3.50 RM.

Wprawdzie to już po maju, lecz przydać się książka może na rok przyszły, a także do przemów i kazań w ciągu roku. Wszyscy wiemy, jak trudno o świeży materiał i nową formę w przemówieniach maryjnych. Autor dostarcza nam jednego i drugiej. Umie on trafić do duszy ludu i przedstawić rzecz prosto a wzruszająco. Wątek nauk stanowi życie Maryi — zawsze z myślą, obok, i w odniesieniu do Jezusa. *B.*

Kirche am Werk. Acht Vortrage über Not und Leistung der Kirche in der gegenwartigen Zeit. Seelsorger-Verlag, Wien I. — Stron 220. Cena 3 RM.

Są to wykłady wiedeńskich teologów i działaczy katolickich (wygłoszone jeszcze przed „anschlussem") na temat zadań Kościoła wobec współczesnego człowieka i społeczeństwa. Bardzo się przydać mogą dla naszych mowców i publicystów.

Nadesłano do Redakcji

Szkoła Chrystusowa. Czerwiec 1938. Treść: O istocie bojaźni bożej (A. Gmurowski O. P.). Modlić się za rządzących nami (F. Lanversen T. J.). O. Maria Józef Lagrange (Atanazy Fic O. P.). Kazanie na Zielone Świątki (Św. Augustyn). Ku zmartwychwstaniu. Kartki z życia S. Zofii Czarneckiej (B. Żulińska C. R.). Kanonizacja bł. Andrzeja Boboli (W. Eborowicz). Przegląd bibliograficzny.

Wiadomości diecezjalne

Diec. włocławska.

Mianowani XX.: Jan Grabarczyk, proboszcz w Tuliszkowie, dziekanem dekanatu Tuliszkowskiego; Jan Gajda, adm. par. Bądkowo, proboszczem tejże parafii; Włodzimierz Krehniak, adm. par. Bobrowniki, proboszczem tejże parafii; Czesław Domachowski, adm. par. Samarzewo, proboszczem tejże par.; Jan Jagiełło, adm. par. Ostrowite k. Lipna, prob. tejże par.; Wacław Tołkacz, adm. par. Dębno Król., prob. tejże par.; Stanisław Perliński, wik. w Dobrću, administratorem par. Głuchów.

Przeniesieni: XX. Proboszczowie: Kazimierz Świeżewski z Jeziorska do Dobrca; Dr Karol Cieśliński z Tuliszkowa do Jeziorska; Jan Grabarczyk z Chełmicy do Tuliszkowa; Piotr Kotarski z Pyzdr do Opatówka; Henryk Brzuszczyński ze Zbierska do Pyzdr; Karol Szumacher z Młodojewa do Zbierska. — XX. Administratorowie: Stefan Wilk z Mąkoszyna do Chełmicy, Stanisław Stanisz z Chwalborzyc do Orla, Bronisław Placek z Orla do Chwalborzyc.

Zwolniony: Ks. Dr Karol Cieśliński wskutek przejścia z Tuliszkowa do Jeziorska został zwolniony z obowiązków dziekana dekanatu Tuliszkowskiego.

Inkardynowany: Ks. Marian Szczodrowski, kapłan Tow. Salezjańsk., został inkarynowany do diec. Włocławsk.

Zmarł. Ks. Arnold Przeradzki, proboszcz par. Boniewo.

Odpowiedzi Redakcji

P. W. P. w B.: Odbitek ze względu na trudności techniczne — nie robimy. — *Ks. M. J. w K.:* Bardzo serdecznie dziękujemy — zamieścimy. — *Różnym interesantom:* W sprawach prenumeraty, wysyłki, ogłoszeń itp. prosimy zwracać się wprost do Administracji, a nie za pośrednictwem Redakcji.— *Ks. A. K. w K.:* Przedstawimy projekt Bibl. Rel. — obecny „mszał polski" zawiera tylko msze na niedziele i święta I i II klasy, jak to zaznaczono w tytule. — *Ks. S. H. w O.:* Ani w dniu 3 maja, ani w d. 4 marca (na Wileńszczyźnie) nie ma święta „de praecepto"; do nieszporów cum SS-mo in ostensorio należy ubierać się w albę. — *P. A. B. we Lw.:* Artykuł o „tańcach" zamieścimy, natomiast o „czołowym dzienniku katolickim" — nie, bo nie chcemy „młócić słomy" nie widząc w obecnych warunkach ni potrzeby, ni możności stworzenia takiego organu.

Módlmy się Modlitwą Kościoła.

Mszał rzymski

łacińsko-polski, na niedziele i święta, w opracowaniu **X. Dr Gerarda Szmyda**

Egz. opr. w płótno, brzeg czerwony, z futerałem (cena dotychczasowa zł 9.—) obecnie **zł. 6·80;**

egz. oprawny w skórkę, brzeg czerwony, z futerałem (cena dotychczasowa zł 12.—) obecnie **zł 8.80;**

egz. opr. w skórkę, brzeg złocony, z futerałem (cena dotychczasowa zł 15.—) obecnie **zł 11.80.**

Mszał ten wydrukowany na cienkim brewiarzowym papierze, formatu kieszonkowego, str. 1374, powinien znaleźć się w ręku tak młodzieży jak również starszych i stać się ukochaną książką do nabożeństwa.

Przeznaczony jest głównie do uczestniczenia w Najśw. Ofierze we wszystkie niedziele i święta I i II klasy, oraz w dnie powszednie W. Postu i suchedni.

do nabycia w Księgarni Tow. „Biblioteka Religijna"

Lwów, Rutowskiego 5.

Jeśli grasz na Loterii

zakup los nie gdzieindziej, lecz tylko

w Katolickiej Kolekturze Oddziału Kat. Stow. Młodzieży Męskiej w Tarnowie, pl. Katedralny 6.

Konto PKO. Nr. 400.989. 1—2

Oddział Kolektury: **Nowy Sącz, św. Ducha 3.**

Organista posiadający egzamin Salez. Szkoły Organ. w Przemyślu, 6 lat praktyki, mogący prowadzić, kancelarie, chóry wielogłosowe, Ks. S. M. — prosi Wielebne duchowieństwo o posadę. Zgłoszenia do Redakcji, dla J. W. K. 1—1

Oddział Liturgiczny Tow. „Biblioteka Religijna"

we Lwowie, ul. Rutowskiego 5. — Tel. 283-57

posiada na składzie:

Modlitewniki dla dzieci i starszych

Różańce, medaliki, szkaplerze, krzyżyki

Obrazy ścienne w różnych rozmiarach

Krzyże ścienne w różnych wielkościach

Wielki wybór obrazków do książeczek

Świece kościelne — — — — — —

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

KSIĘGARNIA TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA"

WE LWOWIE : : : : : : UL. RUTOWSKIEGO 5
Tel. 283-57 P. K. O. 505.365.

poleca

Księżom Prefektom

na okres I. Komunii św.: 4–4

KATECHEZY

na II i III kl. szkoły powszechnej
w opracowaniu ks. Dr Zygmunta Bielawskiego

Katechezy te zawierają szczegółowe przygotowanie i przemówienia do Spowiedzi i Pierwszej Komunii św.

Str. 336 Cena zł. 5—

poleca

Na pamiątkę Pierwszej Komunii św.

Mszalik dla dziatwy

w opracowaniu Ks. Dr Zygmunta Bielawskiego

ilustracje rysowała A. Szyrajewówna

CENA egz. opr. w karton 80 gr., w płótno zł. 1—



Aparaty fotograficzne, i radiowe

najnowszych systemów na do- : : godne raty poleca firma :
BARWIK BORZEMSKI
Lwów, ul. Kopernika 18
Tel. 218-60
3–20

Magazyn POSCIELI R. DRZAŁA, Chorążczyzny 5 (obok kina „Apollo") poleca: kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. p o n a j n i ż s z y c h c e n a c h. 22-54

SZCZURY tępi RATYNA i RATYNINA. Myszy polne tępi MYSZYNA : : : : : : : : : : : : :
Stosowane w całym świecie 6–15

„S E R O V A C"

Sp. z. o. o.
Lwów, Senatorska 5. Tel. 201-07.
Poznań, św. Marcina 4. Tel. 35-26.
Przeprowadza o d s z c z u r z e n i a. — Informacje na żądanie

MAGAZYN OBUWIA
Jan SCHRAM przedtem „Jot-Ka"

poleca ostatnie nowości po najniższych cenach.—Specjalny dział bucików dla Wieleb. Duchowieństwa i Zakonnic.

Lwów, ul. Rutowskiego 7
naprzeciw gł. wejścia do kościoła katedr. 3—10

NAJLEPSZY MATERIAŁ.
DŁUGOLETNIE DOŚWIADCZENIE!
Niedoścignionej jakości maszyny do szycia haftu i cerowania marki PFAFF, do użytku domowego i krawiectwa. — Wyłączne przedstawicielstwo i sprzedaż 11–24

JULIAN ŁOMAGA

LWÓW, WAŁOWA 11 — Telef. 228—70.
— — Precyzyjna naprawa maszyn. — —

Posadzki ozdobne

i pojedyncze
z płytek marmurytowych
wytwarza i dostarcza

Brattel i De Cet

Fabryka wyrob. cementowych 10—52
Lwów, ul. Zielona 73
Telefon 20-79

Liczne podziękowania i listy pochwalne!
Oferty i wzory na żądanie

We Lwowie wykonano posadzki w kościołach: Św. Antoniego, OO. Franciszkanów i Matki Boskiej Ostrobramskiej.



KOPERNICKI i Syn
OPTYCY

Lwów — Hetmańska 12
polecają: 49—52

Barometry, liczniki dla kapelanów, okulary, cwikery, termometry, przyborniki, lornetki, okulary plażowe od 1·— zł.

Wysyłka na prowincję odwrotnie. — P. K. O. 143-590. Tel. 234-24

SUKNO I WEŁNY dla Pań, Panów, Wielebn. Duchowieństwa i Studentów
największy wybór — najlepsze towary — najtaniej — poleca na każdy sezon firma **JAN WALLACH i Syn Lwów, Rynek 33** Zał. 1841 r. Tel. 247-16. — Mundurki studenckie do miary. 11-13

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5 — zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 160 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.
Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.